Nr. 3. Marzec 1899 r. Rok VII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

# ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Główny skład na Rossyą: Pan Ludwik Ditterle. Ryga Thorensberg.
W Warszawie prenumerować można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki Krakowskie Przedmieście.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

## Nadesłane datki (do 5. lutego 1899).

**Na Misye Afrykańskie:** SS. Dominikanki na Gródku na 1 Mszę za dusze zmarłe i na 1 Mszę do Ducha św. 2 złr.; p. Ludmiła Mniszech 2 złr.; p. Karol Holcer z Bud 3 złr.; p. Jadwiga Odyńcowa z Wilna na 8 Mszy św. (4 ad inten. zdrowia Jadwigi. 4 za ś. p. Kazimierza, Adama, Jana, Kamilli) 5 rsb. = 6 złr. 35 ct.; przez p. Rokickiego z Warszawy N. N. na 1 Mszę św. za nawrócenie grzesznika 1 rsb.= 1 złr. 27 ct; p. Kasylda Nikles na 3 Msze św. 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; N. N. na 2 Msze św. za ś. p. Władysława i Józefa 2 rsb. = 2 złr. 54 ct; Klasztor SS Franciszkanek we Lwowie 2 złr.; przez p. Karłowską z Poznania Marya Pokrzywka 3 Mk. = 1 złr. 54 ct.; Agnieszka Kowalska 2 Mk. = 1 złr. 16 ct.; SS. Felicyanki z Przemyśla 1 złr.; p. Brańka z Dobczyc 1 złr. 38 ct.; ks. Michalski z Poznania na 51 Mszy ad inten. 51 Mk. = 29 złr. 58 ct.; Klasztor SS. Wizytek w Krakowie 2 złr. 10 ct.; Jan Woronowicz na 1 Mszę św. pro plur. def. 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; N. N. na 1 Mszę św. za duszę najbliżej nieba 1 złr.; przez p. Grajczyka z Schildberga 2 Mk. = 1 złr. 16 ct.; na 2 Msze sw. ad inten. 3 Mk 40 fen.. = 1 złr. 98 ct.; ks. G. ze Stepania na 105 Mszy św. ad inten. 100 złr; ks. Korpak z Rybny 7 Mk. = 4 złr. 20 ct.; wdowa Marcinek ze Starej Wsi na 2 Msze św. za dusze w czyścu cierpiące 4 Mk. = 2 złr.; 32 ct; przez hr. Potocką od ks. Rusz. i od pp. Stodolinkow 35 rsb. na 35 Mszy św. = 44 złr. 45 ct.; p. Przesmycka na 20 Mszy św. za dusze opuszczone 20 rsb. = 25 złr 40 ct.; od różnych osób na 9 Mszy św. ad inten. 9 rsb. = 11 złr. 43 ct.; N. N. 1 rsb. = 1 złr. 27 ct; p. Wybranowski na 3 Msze św. ad inten. 3 rsb. = 3 złr. 71 ct.; p. Laura Przesmycka 5 rsb.= 6 złr. 35 ct.; N. N. na 7 Mszy św. 7 rsb. = 8 złr. 89 ct.; razem 273 złr. 16 ct.

**Na wykup i ochrzczenie niewolników:** przez ks. Żółtowskiego z Poznania p. A. G. na wykup murzynka z imieniem **Marya-Antoni** 50 Mk. 50 fen. = 29 złr. 30 ct.; przez p, Grajczyka z Schildberga 3 Mk. = 1 złr. 74 ct.; razem 31 złr 4 ct.

**Na budowę kościoła Franciszkanów w Egipcie:** p. Lankau z Makowa 88 ct.; K. Pociask 1 złr.; Jan Powojowski 50 ct.; Katarzyna ze Skałki 7 złr.; ks. Kulinowski 1 złr.; wdowa Marcinek 2 Mk. = 1 złr. 16 ct.; razem 11 złr. 54 ct.

**Na chléb św. Antoniego:** przez p. Niderlińskiego z Zabrza Nowok 50 fen = 30 ct; Józef Gdula 50 ct; Józef Żukiewicz i Antonina Woronowicz 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; przez p. Grajczyka z Schildberga 50 fen. = 30 ct.; p. Florkiewicz 50 ct.; razem 2 złr 87 ct.

**Na Drukarnię Apostolską:** p. Noga 1 złr.

**Na Sodalicyę:** p. Noga 1 złr.; ks. kanonik Pędziński z Poznania 5 Mk. = 2 złr. 80 ct.; p. Miętus 1 złr.; razdm 4 złr. 80 ct.

*Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“* **324 złr. 41 ct.**

**Nadesłane przesyłki:** Malczyk z Kleczy górnej zużyte marki; p. Maślakiewicz z Krakowa zużyte marki; p. hr. Mniszech marki i obrazki; p. Grajczyk marki i stare książki.

**Dopłaty do „Echa“:** p. Balko 38 ct.; hr. Fanny Ledóchowska 38 ct.; p Przedrzymirska 38 ct; p. Jaroszyńska 38 ct.; p. Fedorowiczowa 38 ct.; ks. Puzon 38 ct.; p. Kownacka 38 ct.; hr. Tarnowska 38 ct.; p. Prochaska 38 ct.; bar. Baumowa 4 złr. 38 ct.; ks. Adamus 38 ct.; ks. Pelczar 38 ct.; ks. Czarnecki 38 ct; OO. Franciszkanie 38 ct.; p. Janes 38 ct; p. Hornowska 38 ct.; p. Gaładzim 3 ct.; p. Skarbek 38 ct.; ks. Grodecki 38 ct.; Dr Opolski 38 ct.; p. Cielecki 8 ct.; p. Cielecka 8 ct.; p. Kalinowska 8 ct.; hr. Mniszech 1 złr. 3 ct.; p. Ackermann 88 ct.; ks. Waleczek 38 ct; p. Lipska 38 ct.; hr. Ledóchowska z Lipnicy 38 ct.; p. Pawulska od p. Soleckiej i Prokopowiczowej 76 ct.; ks. Drohojowski 2 złr. 38 ct.; razem 18 złr. 28 ct.

## Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św: Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególne intencye: sprawa nagląca T. W.; 2 łaski dla J. L. ze Lwowa; intencya czcicielki św. Antoniego.

**Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.**

# ECHO Z AFRYKI.

M rzec 1899. Rok VII. Nr 3.


Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!


**Jego Świątobliwość Papież Leon XIII**
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego (*E Secretaria Status die 16 martii 1891*).

**Prenumerata całoroczna wynosi:**

| | |
|---|---|
| w całej Austryi bez poczty . . . . . . | **1** korona |
| » » z pocztą. . . . . . . | **62** ct. |
| w Niemczech . . . . . . . . . . | **1** m. **20** fg. |
| w Rosyi . . . . . . . . . . . . . . . . | **1** rsr. |
| w innych państwach związku poczt. . | **2** fr. |

**Redakcya i Ekspedycya** Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyńcze numera po 5 ct., = **10** fg.




## Sprawozdanie z czynności Oblatów Ś-go Franciszka Salezego w Afryce.

Misya Apostolskiej Prefektury rzeki Oranii, która w r. 1882 Oblatom czyli Zgromadzeniu Ś-go Franciszka Salezego powierzoną była, jest bez wątpienia jedną z najcięższych misyj. Brak rzeczy najniezbędniejszych do życia i niebezpieczeństwo, które z ewangelizowaniem tego pustego i nieurodzajnego kraju są połączone, przechodzą wszelkie opisy. Wprawdzie dotąd żaden jeszcze z misyonarzy męczeńskiej śmierci nie poniósł, lecz iluż z nich zginęło powolną śmiercią głodową podczas panującej w ostatnich latach klęski.

Ta, w roku 1882, mało jeszcze znacząca Prefektura, wzrosła nadzwyczajnie szybko pomimo zachodzących trudnych stosunków. Składa się ona z dwóch łatwo dających się rozróżnić obszarów kraju, Mała Namaqua, która północną część angielskiej kolonii Caplandu stanowi, na lewym brzegu

rzeki Oranii położona, i Wielka Namaqua leżąca na prawym brzegu tejże rzeki. Ostatnia rozciąga się aż do zwrotnika Koziorożca, zkąd obręb misyi Oblatów Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi początek swój bierze. Kraj Wielka Namaqua jest do niemieckiej kolonii południowej Afryki wcielony. Posiada 50 tysięcy mieszkańców, z tych zaledwie $^1/_3$ białych, reszta są albo murzyni lub należą do rasy Boersów, Bushmanów i Hottentotów. Protestanccy kaznodzieje wtargnęli do połud. Afryki wcześniej jak katoliccy missyonarze. Już od stu lat istnieje misya protestancka w tej okolicy. Wskutek tego osady misyj katolickich były tylko możebne w więcej oddalonych miejscach. W angielskiej części Misyi Oblatów Ś-go Franciszka Salezego, znajdują się 2 katolickie główne stacye, mianowicie: Pella i Matyjs-Kloof. Pella jest siedliskiem Apostolskiego Prefekta, podobna do oazy w pośrodku pustyni, gdzie od wybrzeża po czternastodniowym marszu dostać się można. Tu rozwija Apostolski Prefekt swą działalność z 4 Ojcami i 6 Siostrami, liczba rocznie nawróconych dochodzi do 25 osób, dzieci ochrzczonych bywa blisko 35; katolików w tej missyi jest 450. Jeden lub dwóch Ojców ciągle są obecni przy stacyi, udzielają dziennie 50 dzieciom i tyluż dorosłym nauki religii i szkolnej, przytem zatrudniają ich najrozmaitszemi rzemiosłami. Podczas deszczowej pory sadzą jarzyny i pożyteczne warzywa kuchenne. Z niesłychaną energią udało się gorliwym misyonarzom w przeciągu tego czasu wystawić kościół w samym środku pustyni, stanowiący środkowy punkt całej okolicy. — Siostry w domu misyjnym poświęcają się opiece zaniedbanych dzieci, opatrują ubogich i chorych i udzielają nauki dzieciom, dziewczętom i kobietom. Mają tu one rozległe pole ćwiczyć się w zaparciu samych siebie. Z 50 dzieci szkolnych w Pella, 30 zawdzięcza swe całkowite utrzymanie dobroczynnej miłości Ojców, prócz tego wyjednały Siostry w ostatnim czasie przyjęcie dla 20-tu sierot.

Druga stacya misyjna Matyis-Cloof, w r. 1884 założona, znajduje się na brzegu pustyni, niedaleko gór miedzianych (kopalni Springbockfontain). Nie było podobnem, w samem Springbockfontain, będącem siedzibą protestanckiego kaznodziei, osadę zakładać, dlatego wybrano na osiedlenie dom na uboczu stojący. Ta stacya, która początkowo z nieprzeliczonemi trudnościami walczyć musiała, zakwitła nagle i dziś cały szereg domków otacza missyonarzy. Znajduje się tu trzech Ojców i 5 Sióstr misyjnych, którzy codzień gorące modły do Zbawiciela zanoszą, aby im nową siłę pomocniczą zesłał, bo żniwo jest wielkie, a robotników mało". Szkoła w Matyjs-Cloof liczy teraz 60 dzieci, z których 25 jest za darmo, prócz tego Siostry 15 sierotom to samo dobrodziejstwo wyświadczają.

Liczba chrztów jest tu znaczna i wzrasta corocznie; w roku 1896 liczono 200 ochrzczonych, między nimi 27 dorosłych, a w tym roku dobiegła ich liczba w miesiącu sierpniu do 211, ogółem 100 osób dorosłych. — Prócz tego muszą Misyonarze mniej więcej w oddaleniu leżące wsie i osady od czasu do czasu odwiedzać, już to aby nawróconych tam mieszkańców w wierze umacniać, bądź też, aby tych, którzy są skłonni do przyjęcia wiary św. nauczać i na łono prawdziwego Kościoła nawracać.

Tak znajdują się w okolicy Pella 3 lub 4 odległe miejscowości, gdzie się misyonarze co miesiąc lub co dwa udawać muszą — i inne więcej jeszcze oddalone, które raz tylko na rok odwiedzać mogą. Podróże te na

der uciążliwe i kosztowne połączone są z największem niebezpieczeństwem życia i misyonarz powinien być często przygotowanym z głodu w drodze umrzeć.

Niedawno przebył Wielebny P. Becoulet niebezpieczeństwa, o jakich nawet pojęcia nie mamy. Daremnie błądził po puszczy, szukając wody, aby mógł ugasić palące swe pragnienie. Już oddał Bogu życie swe w ofierze, już czuł zbliżającą się śmierć, wtem przeciągnęło ponad nim kilka ptaków, z czego dorozumiał się, iż może jakie źródło znajdzie się w pobliskich skałach. Wlecze się tam i znajduje w zagłębieniu kamieni trochę zgniłej, cuchnącej wody i ta woda, której użycie dla każdego z nas byłoby niemożebnem, uratowała bohaterskiemu Ojcu życie. — W ostatnich czasach te podróże stały się prawie niemożliwością! Głód straszny spustoszył kraj, niema żadnych zwierząt zaciągowych, któreby podróżnym do jazdy służyć mogły, wszystko popadało. Nieopisana jest nędza po 3 latach posuchy. Pożywienie misyonarzy było już pierwej bardzo proste: trochę ryżu, bobu lub kartofli, jeśli można było mieć je z ogrodu, trochę grubego chleba, jeżeli zboże było w zapasie, mięsa prawie nigdy, ponieważ w tej okolicy takie niesłychane panują upały, iż trzebaby zabite bydlę od razu całe spożyć, gdyż w bardzo krótkim czasie przechodzi w zgniliznę. Ubogich jest mnóstwo, lub lepiej mówiąc, wszyscy mieszkańcy są pod naciskiem takiej nędzy, o której w Europie nie ma się nawet pojęcia. Ludzie nie posiadają żadnego odzienia, podobni są do błąkających się trupów. Najwięcej jest Nomadów, ci żyli z dochodu swej trzody, teraz wszystka ta trzoda w czasie głodu wyginęła. Nakoniec po 3-letniej suszy deszcz spadł, ale ileż lat potrzeba, aby kraj powrócił do pierwotnego swego stanu, który zawsze był lichy.

Misyonarze przyjęli do siebie około 100 ubogich i chorych starców, którzy do żadnej pracy nie są zdolni. Ci, co jeszcze niektóre posługi oddawać mogą, zatrudniają się wypalaniem cegieł, uprawianiem ogrodu i t. d. W nagrodę za to dostają parę pełnych garści zboża, z czego są bardzo uszczęśliwieni. Ale cóż się stanie z chorymi starcami? Niepodobna przecie, abym ich skazał na śmierć głodową — pisze Apostolski prefekt w ostatnim ze swych listów — a nie mamy szpitala, aby ich przyjmować. Jakże ciężko stroskany jestem ich losem? Wloką się po puszczy i muszą w nędznych chatkach lub krzakach szukać schronienia przed palącem słońcem lub wiatrem. Kto jest dość silnym, stawia sobie z chrustu namiot, jednakże po większej części są tacy, którym siły nie pozwalają na tę pracę. Nie jestże obowiązkiem misyonarza, tym biednym, opuszczonym ludziom z pomocą spieszyć, opatrzyć ich najpotrzebniejszymi przedmiotami żywności, nauczać ich, pocieszać, ich rany opatrywać? O, starajcie się dostarczyć mi środków, abym w Pella i Matjes-Cloof mógł zbudować domki dla tych nieszczęśliwych. Wiele dobrego zdziałaćby można, gdybym miał więcej pieniędzy i większą liczbę księży! Mój plan jest następujący: Jak tylko starcy i dzieci mieć będą przytułek, osadzę misyonarza w Port-Nolloth. Nawet darowano mi ziemię. W tej przystani znajduje się tysiące murzynów, którzy chętnie do nas przyjdą. Mały domek i mała kaplica nam wystarczą, w przeciągu roku mielibyśmy tu kwitnącą misyę“.

Chętnie założyłbym także misyę w obwodzie Kenhardt-Gordonia, lecz kiedyż mi to będzie możebne, kiedy otrzymam na to potrzebne środki?

Wszystkie wymienione miejscowości należą do kolonii angielskiej. Co się zaś tyczy niemieckiej części naszego misyjnego obrębu, to kupiłem zeszłego roku w Heiragabis za cenę 125.000 franków, która jeszcze jest do zapłacenia, 40 kilometrów kwadratowych ziemi. Spieszę się, by także założyć misyę. — Tylko zapomocą takiego kupna było możebnem tu się osiedlić, a tak jestem teraz naczelnikiem Heiragabisu. — 8-go grudnia przeszłego roku wszedłem w posiadanie tej ziemi, ufając w pomoc Niepokalanej Dziewicy. Za Jej możnem wstawieniem mam nadzieję potrzebne środki na przeprowadzenie tego dzieła otrzymać. Miejsce i położenie bardzo jest pomyślne. W różnych miejscach znajdują się tam źródła. Chrześcianie będą się mogli w pobliżu osiedlić, a z tych osad powstawać będą gminy chrześciańskie, których nikt wyrugować nie może, bo ja jestem panem tego kraju. Dziwne było zrządzenie Opatrzności Boskiej, że to kupno mi się udało".

„O, módlcie się wraz z nami, aby Bóg błaganie nasze wysłuchał i życzenia spełnił. O jakże byłbym szczęśliwym, gdybym na tutejsze wielkie potrzeby miał te sumy, jakie protestanckim płyną misyonarzom, oni mają zawsze tyle pieniędzy, ile im tylko potrzeba!" (C. d. n.).

## Wiadomości bieżące z Misyi.

### Ojcowie Św. Ducha.

Apostolska Prefektura z nad niższego Nigru.

*Quitcha*, w Lutym 1898.

Wielmożna Pani!

Ubiegłego roku podczas moich odwiedzin w naszym Misyjnym domu w Knechtstenden, słyszałem o szczęśliwie rozwijającej się działalności Sodalicyi św. Piotra Clavera. Wieść ta obudziła we mnie pragnienie, by udzielić zacnej Pani wiadomości o naszej Misyi, aby obrazem jej niedoli pobudzić Jej szlachetne serce do modlitwy i jałmużny. Ośmielam się w następującym zarysie określić naszą dwuletnią pracę misyonarską Jedną z głównych trudności jest to, iż nasi tutejsi katolicy są z ewangielickimi Protestantami pomięszani. Protestanccy „Ministrowie" wszystko robią aby naszych katolików do przejścia na ich wiarę nakłonić. Przekupują ludzi podarunkami, i starają się zrobić nas w ich oczach podejrzanemi mówiąc z największą pogardą o „Rzymskich katolikach". Jeden z tych protestanckich Misyonarzy wymyślił obłudny lecz niechybny środek, żeby wkrótce całą okolicę pozyskać. Zaprosił wszystkich młodych mężczyzn, aby jako robotnicy przychodzili do Misyi i o ile możności jak najwięcej swych przyjaciół i znajomych przyprowadzali, każdemu obiecując sporą kwotę pieniężną i podarunki. Przez tę obietnicę znalazło się zwabionych około 500 młodych

mężczyzn w Protestanckiej Misyi. Wzięli pieniądze, tytoń, i suknie, ma się rozumieć, ale w Misyi więcej się nie pokazali.

Za jakiś czas, przyszło do nas pięciu pierwszych protestanckich katechistów, ażeby się naszej św. religii nauczać; jeden z nich miał już zostać protestanckim Diakonem. Po długiem gruntownem wyuczeniu, zostali wszyscy ochrzczeni i wkrótce otrzymali św. Sakrament Bierzmowania. Chociaż protestanci każdemu czarnemu uczęszczającemu do nich na służbę Bożą, coś dają i rodzicom, którzy swe dzieci do ich szkoły posyłają, za to płacą, jednakowoż ludzie bardzo licznie do naszego kościoła przychodzą i wiele jest nawróceń. Także nasze szkoły, w których na wykład katechizmu największą się daje uwagę, są bardzo odwiedzane.

Czarni tu nad Nigrem, są niezmiernie surowi i dzicy — najdrobniejsze przyczyny prowadzą często do krwawych potyczek. Dopiero w zeszłym roku byliśmy świadkami takiej sceny. Dwa stronnictwa miasta Quitchy rościły sobie prawo do części kraju, żadne nie chciało ustąpić. — Niebawem stanęły obydwie partye na polu uzbrojone przeciwko sobie w lance i czterokantowe twarde lagi. Wybuchła zacięta bitwa, aż jedna z partyi całkiem pobita i rozpierzchnięta została; dopiero dano pokój.

Po skończonej bitwie, przywieziono wozy z rannymi do naszej Misyi. Niektórzy z nich mieli głębokie rany w głowie, drudzy ramiona lub kolana pogruchotane, inni znów mieli drzazgi od lancy w oczach, lub ciało włócznią przebite, a wielu miało obcięte nosy i uszy. Jednem słowem, Misya była oblężona rannymi, roszcząc sobie zupełnie prawo do naszej pomocy. Nazajutrz przybył naczelnik z Quitchy, prosząc nas, aby się udać do miasta dla pielęgnowania ciężko chorych, których tam przywieziono. Jeden z Ojców i ja, udaliśmy się zaraz w drogę i kilkoro naszych dzieci niosło za nami lekarstwa, bandaże i t. d. Widok biednych rannych był straszliwy — nigdy tak okropnych ran niewidziałem. Tego dnia opatrzyliśmy 230 rannych, aż nas zmęczonych noc zapadła. Codziennie udawaliśmy się znów do miasta do tejże samej roboty, podczas kiedy siostry w Misyi opatrywały tych biednych rannych, którzy się jeszcze wlec mogli. Wszystkie te czyny miłosierne są zarazem dzielnem środkiem do pozyskania dusz.

Prawie co dzień mamy sposobność przyjmować małe dzieci, które według przesądnego zwyczaju są przeznaczone na śmierć, bądź to, że mają jakąś ułomność ciała, ząb zawcześnie lub krzywo rosnący, albo jakiebądź inne kalectwo.

Gdzież jest macierzyńskie serce wobec tych szkaradnych czynów? Bliźnięta bywają zaraz po urodzeniu tracone, — kładzie się ich do garnka i zanosi na puszczę — ażeby od dzikich zwierząt pożarte były. Przed niejakim czasem zawołał nas jeden chrześcianin, który mówił, iż słyszał w lesie krzyk małego dziecka. Zaraz poszedł za nim misyonarz we wskazanym kierunku. W istocie znalazł on w gęstwinie dwoje nowonarodzonych dzieci, razem związanych, z których jedno było już nieżywe, a drugie jeszcze z cicha jęczało. Misyonarz owinął go w swoją chustkę od nosa i spieszył jak tylko mógł najprędzej do Misyi „wody, wody“ wołał już z daleka — parę minut później przybył jeden aniołek więcej do Nieba!

Jak wiadomo nasza Misya leży na obszarze „Royal Niger company“. Nie do uwierzenia, ile mamy z tego powodu przykrości. To towarzystwo, które

właśnie o cywilizacyi i chrystyanizmie kraju mówi, nie wstydzi się nam biednym Misyonarzom najpotrzebniejsze artykuły żywności i towary po niesłychanych cenach sprzedawać. Uszłoby to jeszcze, gdyby ci panowie zakupione artykuły żywności na czas nam dostarczyli, ale zwykle miesiącami całymi leżą nasze paczki w Akassie. A tak byliśmy raz 8 miesięcy bez europejskiego pożywienia, a co było jeszcze gorsze, nie mieliśmy ani pieniędzy, ani przedmiotów do zamiany, aby sobie afrykańskiego pożywienia dostarczyć, więc musieliśmy najstraszniejszy głód cierpieć.

Tak, nasze ubóstwo jest nieskończenie wielkie. „Czemże mamy nasze dzieci i wykupionych niewolników wyżywić i ubrać?“ Często przychodzi nam to tęskne pytanie, podczas kiedy protestancy Misyonarze pieniędzy aż nadto mają. Nie jest to z pewnością przyjemnie dla Misyonarza, że ciągle musi tylko żebrać; gdy się jednak rozchodzi o ratowanie dusz jego ukochanych czarnych, nie wzdryga się wyciągnąć ręki. To też ośmielam się wielkie potrzeby naszej misyi wszystkim szlachetnym katolikom w Europie przedłożyć. O, jaką byłoby dla nas pociechą mieć Monstrancyą i naszego Boskiego Zbawiciela, w dnie świąteczne uroczyście widzieć wystawionego — lecz to szczęście nie jest nam dane. Kościelne szaty, ubranie dla naszych dzieci (któreśmy z wielkim trudem wydarli z niewoli), materye, rzeczy ozdobne, noże, fajki do tytoniu i podobne rzeczy, ażeby dostać za nie artykuły żywności, byłyby z największą wdzięcznością przyjęte.

Ufam, że to głośne moje wołanie, poparte szlachetnem sercem Pani Hrabiny, nie będzie daremne, za co też przyrzekamy gorące modlitwy. Oby Bóg Jej święte dzieło bogato błogosławił, i Jej i wszystkim zacnym Dobrodziejom, którzy do rozszerzenia Królestwa Bożego w biednej Afryce współpracują, raczył dać za to piękną w Niebie koronę.

*Br. Barnabé Kurtz,*
missyonarz.

---

## Oblaci Niepokalanego Poczęcia.

*Goult Vancluse (France)*, dnia 30 lipca 1898.

JWielmożna Pani Hrabino!

Przewielebny Ojciec Schoch, prefekt apostolski Transvaalu, którego utraciliśmy w drodze, udając się na kapitułę (obrady zakonne) Kongregacyi Oblatów N. M. Niepokalanej, mówił mi wiele przed śmiercią o pięknem dziele Ś-go Piotra Klawera i o szczególnem zaopiekowaniu się Pani Hrabiny misyami afrykańskiemi; co też ośmiela się mnie polecić Jej sercu misye Bechuanalandu na pustyni Kalahan w południowej Afryce. Pięć lat temu Msg. Gaughran wikary apostolski Kimlerley wysłał mnie tu w celu zwiedzenia tej pustyni i założenia misyj. Ośmnastoletni pobyt wśród czarnych w Afryce i doświadczenie nabyte miało mi ułatwić to zadanie. Kraj ten nie widział przedtem księdza katolickiego, a jeżeli mieszkańcy słyszeli kiedy o religii św., to tylko w sposób zohydzający ją przez pastorów protestanckich londyńskiego stowarzyszenia. Po dwóch latach walki i zabiegów

zdobyłem tu nakoniec punkt oparcia w jednej z najpiękniejszych przestrzeni. Najpierw wystawilem kapliczkę z kamienia, potem dom mieszkalny dla misyonarzy, szkołę dla 300 dzieci czarnych i przygotowałem klasztorek dla zakonnic. Za łaską Boga szybko znikały przesądy, poganie uczęszczali pilnie na nauki i wielu bardzo dopraszalo się o przygotowanie do chrztu św.



**Katechista w Afryce.**

Lecz dzieło Boskie kwitnie wśród cierni. Kalahan, będąc pustynią, rzadko kiedy deszczem nawiedzoną, przez lat 3 bylo nieurodzajne. Dwa lata z rzędu nie było deszczu. Mieszkańcy byli skazani na głód, jakiego nie pamiętają, żywili się korzeniami, dzikiemi jagodami, gąsienicami i szarańczą, a gdy tego zabrakło, słabsze młode dziewczęta i matki umierały na skorbut. Przez październik, listopad i grudzień mieliśmy dziennie 10 do 12 pogrzebów;

należy bowiem wiedzieć, że misya nasza jest położona w kraju, obejmującym 12.000 ludności. Wielu z nich wzywało mnie przed śmiercią dla otrzymania chrztu św. Głód był tak groźny, że pomimo bardzo umiarkowanych funduszów trzeba było stać się ojcem wdów, sierót i chorych. Dzięki miłosierdziu osób zamożnych, byłem w stanie żywić przez miesięcy sześć 500 osób, rozdawanie zboża ustało dopiero w wilię mego wyjazdu w Sobotę Wielką, co zapewne rozpocząć wypadnie za moim powrotem, gdyż dla opóźnionego deszczu nie mamy tego roku co zbierać. Moje biedne dzieci, dowiedziawszy się, że jadę na kapitułę, bardzo płakały; wiedząc jednak jak je kocham, pocieszyły się myślą, że także dla ich dobra udaję się do Francyi i Europy. — W misyi Bechuanaland u św. Pawła mamy młodego ciemnego chłopca, który tak jest gorliwym w nauce katechizmu, pacierzy i pieśni, że nie wahałem się zrobić go katechistą, a chociaż ciemny, ma dziwny wpływ na swych rówienników, w każdą niedzielę przyprowadza mi poganina pragnącego nawrócenia. Dałem mu też do zrozumienia, że go polecę jakiej pobożnej duszy, któraby go zechciała adoptować Aby jako ciemny nie był narażony na nędze życia doczesnego, musiałby mieć 125 franków na roczne okrycie i wyżywienie. Cóż począć? Oto polecić Szanownej Pani hrabinie tego ciemnego katechistę, mogącego być bardzo użytecznym w kraju, w którym wiara św. zaczyna dopiero kiełkować, prosząc o przebaczenie, jeżeli za wiele wymagam Za powrotem moim w październiku mam nadzieję przywieźć paru misyonarzy i braciszków dla mojej szkoły rzemieślniczej. Sześć zakonnic ofiarowało się przybyć dla wychowania i wykształcenia czarnych dziewczynek. — Gdyby wiadomości o mojej misyi mogły być umieszczone w „Echu z Afryki", przesyłałbym je niekiedy. Nakoniec polecając się modlitwom całego Zgromadzenia, przyrzekamy być godnymi pamięci naszych ofiarodawców, przez gorliwe szerzenie wiary św. w tym nieszczęśliwym kraju. Afryka przez długie czasy była ziemią nieznaną (*terra incognita*), wspomnę tylko o pustyni Kalahan, na przestrzeni której żyje dwa miliony pogan, którzy księdza nie widzieli. *Parvuli patierunt panem et non erat qui frangeret eis.* Dzieci prosiły o chleb, a nie było ktoby im go łamał. Lecz tu tak nie będzie za łaską Boga i pomocą modlitwy i jałmużny Waszej zacne zelatorki misyj afrykańskich. Z tą ufnością mam zaszczyt pisać się Pani Hrabiny

Oddanym sługą w Panu

*F. Porte* o. m. i.

---

Wykaz datków w kwocie **324 złr. 41 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.



**Zamknięcie redakcyi 16 lutego 1899 r.**

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

## Drobne wiadomości misyjne.

**W niemieckiej wschodniej Afryce.** Wioska Uhehe, gdzie kongregacya misyjna św. Benedykta niedawno stacyę misyjną założyła, należy do najurodzajniejszych krain Afryki. Czytamy w niemieckim kolonialnym dzienniku następujące sprawozdanie: Rzeka Rufigji, jako spławna, czyni dostępną drogę do okręgu Uhehe i bywa wyzyskiwaną przez krajowców, którzy po niej krążą łodziami. Niestety i ta komunikacya na przestrzeni 200 kilometrów zatamowaną jest przez wodospady i katarakty na przestrzeni 80 do 100 kilometrów w górę, którą to przestrzeń z wielką ostrożnością okrążywszy, wspomniona rzeka staje się przystępną do dalszej żeglugi. Tu znów rzeka Ulanga ułatwia przystęp w głąb kraju, gdzie ziemia jest bardzo urodzajną; tu zbiera się największa część gumy, którą wschodnia Afryka po za granicę wywozi; tu prowadzony jest handel kością słoniową; tu wybornie uprawia się ryż, a przy możności łatwej i taniej komunikacyi z wybrzeżem powstałaby dla ryżu sprowadzonego z Chin konkurencya. Również i Weheheland jest bardzo urodzajny, zapowiada pomyślne i bogate plony. W niższych położeniach kakao, w wyższych kawa uprawiane być mogą. Dotąd przystęp do tych krain z powodu dzikości mieszkańców był dla obcych niedostępny. Lecz jak wiadomo przez wkroczenie namiestnika v. Schale i założenie stacyi Irynga w roku 1894, osiedlenie Europejczyków w tym kraju ostatecznie zapewnione zostało. Uhehe z powodu wysokiego swego położenia kwalifikuje się na europejską posiadłość. Obfitość wody jest we wszystkich trzech pasach ziemi niezwyczajna, można więc na pewno twierdzić, że wszystkie produkty z północnych umiarkowanych stref udadzą się, a szczególniej pszenica i ziemniaki. Ta obfitość wody ułatwia sztuczne zwilżanie ziemi (irrygacye), które już gdzieniegdzie przez Wahehów jest przeprowadzane. Że kraj bogaty jest w pastwiska i wodę, hodowanie bydła może przynieść wielkie korzyści. Piękność bydła Wahehów jest znana, również ich wielkość i siła i u sąsiedniej ludności bardzo ceniona. Zdaje się nawet, że w Uhehe jest pewna ochrona przeciwko zarazie, bo gdy pomór na bydło, panujący od 1889 do 1892 roku, opustoszył wschodnią Afrykę, w Uhehe były tylko pojedyncze wypadki. Na zapytanie, czy Europejczycy w Uhehe żyć i pracować mogą, można odpowiedzieć potwierdzająco, gdyż temperatura jest bardzo umiarkowaną. Uboższa ludność niemiecka w Transwaalu żyje w gorszych warunkach, jakby żyli koloniści w Uhehe. Malarya nie szerzy się w górzystem położeniu. Pierwszym warunkiem dla kolonii jest prędkie i tanie połączenie jej z wybrzeżem, w każdym razie wystarczyłoby z początku przeprowadzić komunikacyę wozową na tej przestrzeni za pomocą wołów, a jeszcze lepiej byłoby zbudować kolej wojskową, bo teren jest ku temu odpowiedni

**Głód powszechny w Transwaalu** staje się coraz straszniejszy. Całe tłumy wychudłych nędznych postaci mężczyzn, kobiet i dzieci wloką się na przestrzeni 150 do 200 kilometrów w nadziei wyżebrania trochę żywności. Misyonarze dla braku środków nie są w stanie zaradzić tej okrutnej nędzy – czynią, co mogą, odmawiając sobie wszystkiego.

# Prenumeratorom w Rosyi

podajemy do wiadomości, iż wydawnictwo polskiego „Echa z Afryki“, według urzędowej rezolucyi Ministerstwa z d. 5 lutego 1894 r. Nr. 4664 uzyskało debit w Rosyi.
Prenumerować je więc można w każdym urzędzie pocztowym.
Główny skład „Echa“ znajduje się w Rydze, u p. **Ludwika B. Ditterle, Ryga, Terensberg.** W *Warszawie* pośredniczą: *Administracya „Przeglądu katolickiego“*, Nowy Świat, Nr. 35 *Sklep p. Rokickiego, Krakowskie Przedmieście Kościół Pokarmelicki.*